

LIST DO REDAKCJI

Malarstwo na 5? Refleksje o wystawie Jerzego Skolimowskiego

Malarstwo - subtelna koincydencja aspektów materialnych i duchowych, tego, co dotykalne, z tym co intelektualne, co wyczuwalne instynktownie i ulotne - to uprzywilejowana dziedzina praktykowania dobrego smaku. Łączy się to bezpośrednio z umiejętnością rozróżniania, z ćwiczeniem się w znawstwie, by później móc dokonać właściwego wyboru. (JEAN CLAIR, dyrektor Muzeum Picassa w Paryżu)

Malarstwo to dla mnie zapis przeżyć duchowych – spontaniczny i jedyny, niepowtarzalny i tajemniczy. Wedle Horacego, zadaniem sztuki winno być jednocześnie uczenie i dawanie satysfakcji zmysłowej. Należyte sprostanie tym dwóm funkcjom, niełatwym zresztą do pogodzenia, było przez wieki żelazną regułą sztuk plastycznych. Clair wskazał też przyczyny dzisiejszego upadku sztuki pędzla – zniknęło gdzieś mistrzostwo operowania kolorami. Marc Chagall, udzielając wywiadu filmowcom przed wielką ekspozycją w Grand Palais /1970/ mówił: *Nie liczy się tematyka, ale barwa. Barwa duszy, ta chemia, z którą trzeba się urodzić.* Kolor jest wszystkim – powie każdy zwolennik tzw. „czystego malarstwa”.

Po obejrzeniu wystawy: *Jerzy Skolimowski, Malarstwo* prezentowanej w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza (od 05.03 do 04.04.2015 roku) wyszłam wstrząśnięta. Wszystko się we mnie zagotowało. Nie doświadczyłam zachwytu – czystego malarstwa. Poczułam powiew smutku i odrzucenia. Nie poczułam piękna. Moja intuicja załamała się. Poczułam niechęć i ból. I nic nie pomogły ogromne formaty. Nie pomogły czernie, walory bieli i szarości. Wyszłam z niesmakiem.

Przypomniała mi się historia z pewną uczennicą, prymuską, która otrzymała ze wszystkich przedmiotów oceny bardzo dobre. Zwołano konferencję, po to, żeby ta właśnie moja uczennica z wychowania plastycznego – również otrzymała piątkę. Nie zgodziłam się. Jak to powiedziałam: „czy jest to możliwe żeby pojedynczy człowiek został obdarzony absolutnie wszystkimi talentami na raz. To absurdalne!”

Niestety, żyjemy w świecie absurdów. Nie używamy rozumu. Operujemy sprzecznymi pojęciami, doprowadzając je do beznadziejnych skrajności. Przeczytałam teksty profesorów Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi i dziwię się, że wszyscy "jak jeden mąż" wypowiadają się z zachwytem o malarstwie Jerzego Skolimowskiego. Dla mnie przelewanie farby na płótna i popychanie jej linijką jest trudną do określenia profanacją sposobu wyboru metody, jaka ma prowadzić do „poznania duszy artysty”. Żyjemy w świecie, którego do końca nie można zrozumieć. To brutalne zdeptanie najszlachetniejszych pojęć, takich jak: piękno, dobro, prawda, które powinny być obecne w każdej twórczości!

Oznaczanie obrazów liczbami jest również nie do przyjęcia. Każdy obraz jest malowany w czasie i miejscu - to ważne i to jakoś trzeba zaznaczyć. Przekazać widzowi, uzupełnić, przybliżyć i zachęcić do poznania.

„Ziemia - przeorana z widokiem na trzy ogołoczone drzewa! Ogołoczone z liści stoją na skraju drogi - na tle nieba. Ale nieba tu mało. Całą powierzchnię zajmuje struktura bruzd ziemi przeoranej, przeczesanej, przez czas i zatopienie nas w jej śladach. Taka refleksja nad naszym życiem, w którym jeden fakt niesprawiedliwości, krzywdy, przekreśla wszystko - cały nasz trud pracy i pasję.

I to zamglone jezioro, piękne, pełne ciszy!" - moja refleksja z wystawy fotografii czarno-białej

Zdzisława Waltera z 1998 roku.

Pamiętam, jak długo i z jakim trudem dojrzewałam do ciszy! Jak trudno było w ciszy namalować obraz. Jak trudno było wybrać się samemu w plener! Ile czasu musiało upłynąć? „Rzeka czasu”!

Izabela Maria Trelńska

2015